Rocznik I. Kraków dnia 29 października 1905. Nr. 21

Pojedynczy num. 6 h.

PRZEDPŁATA:
Kwartalnie —K. 60 h.
Za gran. Austryi 1 — „

POSTĘP

Pojedynczy num. 6 h.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, Plac Maryacki l. 2.

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Postęp redaguje komitet. Wychodzi co sobotę.

W imię sprawiedliwości.

Od brzegów morza Adryatyckiego, aż do naszej Wisły rozlega się dziś głośne wołanie: Żądamy powszechnego prawa wyborczego.

Od Węgier rozpoczęła się ta zawierucha. Tam rząd upadający, chcąc ratować się we walce, jaką prowadzi z węgierskim narodem, postanowił zmienić dotychczasowe prawo wyborcze do sejmu polegające na kuryach i zaprowadzić powszechne prawo głosowania. Sprawa poszła do Wiednia i tam natrafiła na opór rządu wiedeńskiego.

Z tego dopiero powstała w całem państwie wielka burza; zrobili ją robotnicy. O nich bowiem głównie chodziło. Jakby na dany rozkaz zawołali wszyscy: Precz z takim rządem, który klasie robotniczej zaprzecza sprawiedliwych praw politycznych. Kiedy zaś w tym miesiącu zebrały się sejmy, ten sam okrzyk, te same żądania pracującego ludu powtórzyły się wszędzie, to samo jest i u nas w Galicyi.

Minęły bowiem te czasy, kiedy chłop na roli i rzemieślnik przy warsztacie byli tylko sługami panów. Zrzuciła pańszczyźniane pęta ludzkość ze siebie, zaświeciła wolność, przyszła konstytucya. Państwem i narodem nie ma dziś już rządzić jeden człowiek, ale nadają sobie prawa sami obywatele, którzy przez swych przedstawicieli, posłami zwanych, zbierają się w parlamencie i w sejmie. Radzą nad tem i pracują, jakby w państwie i w kraju było wszystkim jak najlepiej, a nikomu nie działa się krzywda. Troszczą się nie tyle o tych, którzy od złota kapią i pieniędzy mają pełne kieszenie, ale o tych zwłaszcza, którzy są najbiedniejsi i pomocy państwa i kraju najwięcej potrzebują.

Zdawaćby się mogło wobec tego, że najwięcej miejsca w parlamencie i sejmie jest dla tych szczególnie, o których rozchodzi się najbardziej. Sądziłby niejeden, że przy rozdziale prawa wyborczego, nie pominęło zapewne nikogo, kto tylko obywatelem państwa ma prawo się nazywać. Wszak wszyscy obywatele ponoszą ciężary krwi i mienia; pot krwawy jako podatek składają państwu w czasie służby wojskowej, a każdy kawałek chleba, szmaty, drzewa lub żelaza podatkiem jest obłożony, od którego nikt u wolnionym być nie może. Każdemu z nich zależy i zależeć musi na tem, jakie w państwie będą ustawy, a zatem wszyscy powinni mieć wpływ na rządy państwa, czyli każdemu obywatelowi przysługiwać powinno prawo głosowania i wyboru do ciał prawodawczych. Tego żąda sprawiedliwość i dobro państwa tego również domaga się prawa, — czyli prawa powszechnego głosowania.

Ale tego dzisiaj u nas nie ma. Widzimy to na prawie wyborczem do sejmu i do parlamentu. Dwory, żydzi-handlarze i bogatsi miejscy obywatele, wszyscy mają prawo bezpośrednio, bez pośrednictwa wyborców głosować na posłów do parlamentu i sejmu. Ale rolnik od pługa, ale robotnik zapracowany głosować musi tylko na wyborcę — co pięćsetny dopiero może głosować na posła samego.

Sześćdziesiąt dworów razem wziętych potrzeba na wybór jednego posła, handlarzy i przemysłowców tylko 30, a 3000 obywateli z miasta, 10,000 ze wsi, 70,000 najniższej klasy robotniczej, by wybrać do Wiednia jednego posła. Gorzej zaś jest jeszcze w sejmie, bo bramy jego zamknięte są jeszcze dotąd zupełnie dla robotnika.

I czyż to sprawiedliwem, by tysiące obywateli odsądzono całkowicie od jedynego prawodawczego ciała polskiego, jakim jest sejm nasz krajowy? Piątą kuryą załatano tę niesprawiedliwość w wiedeńskim parlamencie, sejm zaś galicyjski robotnicze żądania prawa wyborczego do kosza tylko rzuca. Tak zrobił ubiegłego roku, kiedy upomniano się o tę krzywdę — tak również nie chce się liczyć i teraz z wyborczem prawem ludu pracującego.

Panowie sejmowi! nie róbcie krzywdy robotnikowi, uszanujcie jego prawa, otwórzcie mu bramy sejmu, bo tego sprawiedliwość sama się domaga. Pozwólcież przecie, by biedny robotnik znalazł się w sejmie obok waszego fraka, i kontusza wraz z mieszczaninem i wieśniakiem, by powiedział wam w oczy, co go boli, jakie cierpi krzywdy, by znalazł w sejmie swoich starszych braci, którzy mu pomogą do polepszenia cięższej jego doli. Takie jest dziś żądanie chrześcijańskiego robotnika, którego spełnienia w imię sprawiedliwości się domaga.

Idźmy osobno i razem.

Źródłem, z którego czerpie dziś lud pracujący niespożyte siły do walki o słuszne prawa, jest organizacya. Co pod nią rozumieć należy, wytłumaczyliśmy już czytelnikom. Grupa osób związana jednym celem i przejęta jednym duchem praw i obowiązków wzajemnych cudów dokazywać może. Jedyna to dziś broń dla klas pracujących, której chwycić się koniecznie trzeba, by nie zginąć wśród walki o lepszą przyszłość i o kawałek chleba.

I zapewne byłby chrześcijański robotnik już nie mało do dzisiaj osiągnął zdobyczy, gdyby tylko zechciał był iść za owem potężnem, wzniosłem i świętem hasłem: „Proletaryusze całego świata, łączcie się w Chrystusie, pod sztandarem Kościoła, dla zbawienia społeczeństwa". Ale nie obeszło się bez wroga. Jest nim socyalizm, który w miejsce miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej sieje nienawiść, znieść postanawia własność i dorobek, rodzinę i Boga ze świata usunąć. Lud rozszczepił się na dwie strony idąc drogą chrześcijańską i socyalizmu.

Socyalizm przez żydów wymyślony i za żydowskie utrzymywany pieniądze, wyrósł na niemieckiej szczególnie ziemi do rozmiarów takich, że 3 miliony głosów zdobyli tam socyaliści podczas ostatnich wyborów. Z Niemiec dostał się i do nas, niosąc wśród robotników piekielną nienawiść do klas wyższych, a zwłaszcza do chrześcijańskiej religii. Wdziera się do warsztatów, do fabryk i do instytucyi publicznych, kłamstwem i groźbą jednając dla siebie zwolenników. Wydaje tysiące pism, broszur, ulotnych pisemek i książek, sprzedaje je na zgromadzeniach, w stowarzyszeniach, księgarniach lub stosami całymi rozrzuca darmo wśród ludu. Nie brakuje mu nigdy grosza na szerzenie swych zgubnych zasad, bo kapitały żydowskie są dla niego kopalnią niewyczerpaną.

Ubrał się w maskę troski o dobro robotnika, pozakładał dla niego zawodowe stowarzyszenia gospodarcze, przez nie zdobywa przemocą i gwałtem większą zapłatę, zagarnia kasy chorych robotników i doprowadza do tego, że nawet katoliccy robotnicy, którzy ze socyalizmem wcale się nie godzą, zaciągają się w jego szeregi i do socyalistycznej wstępują organizacyi. A gdyby który z robotników należeć do niej nie chciał, posypią się na niego wyzwiska, szyderstwom wtedy nie ma końca, z roboty go wyrzucą. Widać i słychać, jak urządzają pochody, święta i demonstracye, obliczone na ludzką głupotę. Biją się po ulicach z wojskiem policyą, włóczą się po sądach, po kryminałach siedzą — to żywa działalność socyalizmu.

A cóż ty na to chrześcijański robotniku? Chcesz za kawałek chleba zaprzedać religię, swe najwyższe dobro i złączyć się ze żydostwem, wrogiem twej Ojczyzny? Naprawdę spełniają się już i u nas słowa papieża Leona XIII, który powiedział: „W takim stanie jedno z dwojga pozostaje robotnikowi chrześcijańskiemu do wyboru: albo przystać do socyalizmu i religię stracić, albo tworzyć osobne stowarzyszenia i jednoczyć siły w tym celu, ażeby się oprzeć uciskowi socyalistycznemu". A posłuchaj dalej czytelniku, jak odpowiada na to papież robotników: Że to drugie wybrać trzeba, o tem czyż choćby na chwilę powątpiewać może, ktokolwiek nie chce największego dobra ludzkiego wystawić na niebezpieczeństwo"?

Pod jednym sztandarem nam więc iść trzeba, ale łączyć się nam nie wolno ze socyalizmem. Potrzeba nam organizacyi, ale na chrześcijańskiej religii i miłości Ojczyzny opartej. Powstać muszą i powinny stowarzyszenia, któreby przestrzegały, by robotnikom nie brakło pracy i aby istniał fundusz dla członków na czas braku pracy, choroby, wieku, lub jakiegokolwiek nieszczęścia. W chrześcijańskiej organizacyi znaleźć musi robotnik moralną i materyalną opiekę troskliwą, w czasie nędzy nie zasłużonej. Wyrwać nam trzeba z rąk socyalistów monopol obrony i opieki nad ludem — oto czego chce i co rozkazuje katolikom Leon XIII. Do tego zaś celu prowadzi jedna tylko droga: chrześcijańskie zorganizowanie ludu w stowarzyszenia, których głównem zadaniem być powinno, aby każdemu ze stowarzyszonych przybyło jak najwięcej dóbr odnoszących się do ciała, duszy i majątku.

Współbraci nawołuj do katolickich stowarzyszeń!

DZIECI.

Doprawdy — nazywamy je promykami słońca, rozświetlającemi szarzyznę, życia, w ich srebrnym śmiechu słyszymy najmilszą melodję, ich szczebiot spędza nam z czoła chmury najpoważniejszych trosk, żyjemy drugi raz ich młodością, lubimy je ubierać barwnie, wyprowadzać w pogodny dzień na ulicę i pysznić się niemi przed ludźmi, potem gdy trochę podrosną rozbijamy sobie nasze stare głowiska, aby w tych młodych główinach uporządkować i rozjaśnić, odejmujemy sobie od ust, aby tylko im nie brakło na zdobywanie wiedzy, do której się tak chętnie garną dopóty, dopóki uczone teorye pedagogiczne nie zgaszą i nie zrażą tej ochoty — a jednak są chwile, że czynimy sobie wyrzuty.

Czy kochamy je tak, jak na to zasługują? czy nie za mało ufamy? tym jasnym oczętom, ni zamąconym jeszcze przez doświadczenie życia? czy nie za mało jesteśmy wdzięczni za to, co z sobą w życiu i wnoszą, za młodość, za wiarę, za świeżość uczuć, za czystość wrażeń, za tę wielką, prawdziwą, szczerą poezyę, którą otaczają wszystko do czego się zbliżą i czem się zajmą?

Ileż to razy ta poezya tryumfowała już nad naszą zimną wystudzoną prozą. Ileż to razy my starzy z naszemi mądremi „przesłankami", wnioskami i pewnikami rozsądnemi kapitulowaliśmy przed dwojgiem łapek wyciągniętych ku naszemu pochylonemu karkowi, przed różowym pyszczkiem wspinającym się ku naszym obwisłym wąsom — i czy istotnie mieliśmy sposobność żałować tego kiedykolwiek? Czucie dziecinne musi wziąć zawsze górę nad szkiełkiem mędrca. Jest w niem wielka utajona moc tych dobrych sił przyrody, które otaczają opiekuńczem skrzydłem kiełkujące bezsilne jeszcze, niezdolne do walki o by tistnienia.

A my obchodzimy się z niemi neraz nie dobrze. Przez jakąś odwieczną a fałszywą tradycję cały system wychowania opieramy na podstawie tak przestarzałej jaką jest utrzymanie ducha karności. Zapewne — źle jest, kiedy dziecko bywa uparte i samowolne: trzeba je od tego, oduczyć.

Nie utrzymanie ducha karności ale przeciwnie — rozwój swobodnego charakteru powinien być celem wychowania nowych pokoleń współczesnej epoki.

Przeminął już czas, kiedy współczuło się rozpaczom matek skarżące hsię, że ich Józio czy Mania zawsze chcą postawić na swojem, że nie chcą być lalkami skaczącemi za naciśniętą sprężyną. Tak — Józio i Mania powinni w dzisiejszych czasach umieć postawić na swojem, jeżeli to „swoje" płynie tylko z jakichkolwiek godnych uwagi i świadomych pobudek. Silna wola jest najcenniejszym skarbem w życiu i nie można większej krzywdy wyrządzić dziecku, jak tłumiąc ją dla kaprysu rodziców, którzy wymagają, aby dzieci były ślepo posłuszne tylko dla tego, ponieważ i ich także, co prawda bez wszelkiego dla społeczeństwa pożytku, lat temu kilkadziesiąt wychowywano w zasadzie „ślepego posłuszeństwa". Idzie zaś właśnie o to, aby dzieci nie były zanadto posłuszne np. własnym złym instynktom. Jeżeli Józio będzie zdawał sobie z tego sprawę, że największem „postanowieniem na swojem, pokonanie własnych skłonności, działanie na przekór swojemu lenistwu, chęci zabaw, wygodom i pokusom, pozwólmy mu wtedy zawsze postępować według własnego zdania, byle tylko umiał je uzasadnić i to jest warunek nieodzowny w jakikolwiek uczuciowy czy rozumny sposób.

Znamy argumenty zwolenników karności. „Surowość rodziców i wychowańców jest najlepszem przygotowaniem do twardych przejść życia, które kiedyś da się we znaki daleko okrutniej, niż najsurowszy z ojców dzieci chowane miękko, odczuwają potem tem silniej i dotkliwiej chłód, gorycz i dzikość przeciwności życiowych". Jest w tem fałszywy punkt wyjścia; miękkie wychowanie nie ma nic wspólnego z wychowaniem automatycznem. Przyzwyczajajmy dzieci do wszelkich łamań się, niewygód i niedostatków. Uczmy je obchodzić się bez wszystkiego, co należy do zbytków i przyjemności życia — róbmy z nich małych spartanów, jeżeli się nam tak podoba. Nie róbmy z nich jednak pajaców skaczących za pociągnięciem sznurka, nie róbmy katarynek grających za nakręceniem korby.

Niech Józio i Mania własnem serduszkiem dają sobie radę we wszystkich małych zadaniach domowego życia, które przynosi dzień dzisiejszy niech korzystają z naszych wskazówek i objaśnień, ale niech umieją rozstrzygać i postanawiać Czasem omylą się i z doświadczenia pamiętne na przyszłość wyciągną nauki — czasem jednak może trafniejszy, niż my, zrobią wybór i potrafią przekonać nas, że czują lepiej, co im jest do malutkiego pożytku i miniaturowego szczęścia potrzebne. Wtedy przecież nie pozostanie nam nic innego, jak powiedzieć: brawo dzieciaki!

Na cmentarzu.

Biel zimowa kryje groby,
Kryje smreki wrzos.
Idą jęki i żałoby
Płaczu idzie głos.

Pusto, smętnie na mogile
Dziadek bije w dzwon
Ileż jęków, bólów ile
Wiążę się w ten ton.

Idzie w smętne niebo „ave",
Idzie cichy ból
Idą jęki, idą łzawe
Poprzez skiby pól.

Odbiły się echem głośnem
O szumiący bór.
A zielony las żałosnem
Echem dał im wtór.

Adam Nieczuja.

Z polityki.

Sejm. Nasi posłowie w Sejmie obradują dalej. Nieprzerwana powódź wniosków, próśb i interpelacyi ciągnie się bez końca. Książę Czartoryski wniósł, by prośby nauczycieli o dodatek drożyźniany przekazać komisyi budżetowej i szkolnej. Potoczek żąda zmieniania myt na drogach krajowych. Ks. Wesoliński zamykania

---

LUDWIK STASIAK.

Po za zmysłami.

Humoreska.

Całymi wieczorami siadywałem nad Popradem, miałem więc sposobność poznać dokładnie co nurtuje w duszach ryb, jakie są ich pojęcia społeczne i teorye (wywody) filozoficzne.

Jak we wszystkich społeczeństwach, tak i u nich nie brak jednostek o zasadach radykalnych. Głoszą one hasła, które wstrząsnęły gmachem starych wierzeń, obaliły stare przesądy i poglądy na świat. Że pomimo świetnych hipotez (przypuszczeń) i w oczy bijących dowodów, nie brak między rybami jednostek, trzymających się stale tradycyj odziedziczonych po przodkach, to na to niema rady ani sposobu, przeciw obskurantyzmowi (ciemnocie) bowiem i zapleśniałemu konserwatyzmowi nic nie wskóra prawdziwa filozofja, nic nie znaczy najświetniejsza dyalektyka (rozumowanie), najlepiej przeprowadzone, w oczy bijące dowody.

Rybie teorye, jest to temat zbyt obszerny, abym czytelnikom wszystkie podwodne poglądy naraz przedstawił, to też zostawiając na boku rybie zasady społeczne, zajmę się ich filozofją i metafizyką.

Filozofujące ryby podzieliły się na dwa wielkie obozy. Ogromna większość złożona z ryb z różnych stanów utrzymywała dotąd, że poza wodą istnieje drugi świat, że poza życiem w wodzie jest drugie życie pozawodne. Brzanki wraz z lipieniami twierdzą kategorycznie (stanowczo), że poza granicami pojęć ryby są istoty, których lipień, czert, ani żadna inna ryba pojąć ani zrozumieć nie jest w stanie, nie jest zdolną ich opisać, nie jest zdolną pojąć ich istoty. Znakomity humanista w XVI wieku, laureat filozofii Węgorz, napisał dzieło, w którem się starał dowieść, że istnieje wydra, która nocą z krzaków wyłazi, po kamieniach myszkuje, w wodzie się nurza i na życie rybie czyha. Dalej jeszcze poszedł komentator (tłumacz) pism Węgorza Boleń. Ten w kazaniu wygłoszonem na pogrzebie Węgorza powiedział wręcz, że ponad wodami unosi się biała rybitwa trzepocząca skrzydłami, zapatrzona w Poprad, jakby w nim ryb szukała, że nad brzegiem wód widział sarny i inne zwierzęta, co jest dowodem, że istnieje drugi świat, że poza życiem w wodzie jest inne jeszcze, nieznane rybom życie.

Twierdzili to mężowie nauki, ryby pozytywnej (prawdziwej) wiedzy, oddające się badaniom ścisłym, których umysł nie daje wiary złudnym fantasmagoryom (widzeniom) i urojeniom poezyi. Bo jeśli o poezyę chodzi, to wieszczowie, zjawiający się od czasu do czasu, jak meteory wśród pospólstwa rybiego, niestworzone rzeczy o pozawodnym świecie zdumionym wierzbówkom i leszczom prawili.

Znakomity pisarz sceniczny Głowacz, w całym szeregu dramatów i tragedyi wprowadza na scenę fantastyczne (dziwaczne) postacie, zrodzone z bujnej jego wyobraźni, które na świecie nie istnieją i istnieć nie mogą. Mówi on, że nad brzegiem rzek chodzi człowiek, na prawem ramieniu nosi rozpiętą sieć, kurzy fajkę, pod pazuchą zaś trzyma więcierz spleciony ze szpagatów na leszczynowych obręczach. Nie wierzyły ryby w płody bujnej fantazyi (wyobraźni), a jednak zachwycała się publiczność karasi widowiskiem teatralnem, podziwiając pióro autora, który w genialnej wyobraźni stworzył nieistniejący świat i mityczną postać człowieka.

Rzecz jasna, że urojenia poetów nie mogą być brane w rachubę przez uczonych, że z bajeczką o istnieniu człowieka żaden mąż nauki nigdy się nie liczy i na seryo jej nie bierze. Że tak jest przekonałem się, słuchając rozpraw ryb, które się zgromadzały na literackich wieczorach w salonach znanego mecenasa sztuki Łososia.

Wielki ten magnat tatrzańskich wód mieszka w pałacu, na którego wspaniałość złożyła się natura i sztuka.

Salony jego w głębi odmętów strojne są szmaragdem wód i czerwienią granitu.

Posadzki pokojów wykładane są taflami kamieni, u stropu zieleni się listowie olszyn, błyszczą się purpurą jaskrawe grona kalin. Wszystkie ściany zbudowane z kryształu, ogromne kaskady, spadającego ze samorodów strumienia masa wody jak łza czysta. W trandycyi zamożnej magnackiej rodziny Łososiów leżało opiekowanie się nauką i zamiłowanie poezyi. Nic też dziwnego, że także i dzisiejszy właściciel popradowego majoratu gromadzi w wieczory czwartkowe wszystko, co się na polu literatury i sztuki ponad rybi strychulec wybiło.

Na ostatnim czwartkowym wieczorze górę brali mówcy, należący do stronnictwa postępowego. Zwolennicy hipotezy (przypuszczenia) jakoby poza wodą istniał jeszcze jaki świat, zostali na głowę pobici. To doprowadzało konserwatywnych filozofów do rozdrażnienia, wywoływało protesty, które choć wypowiedziane w formie parlamentarnej, pełne jednak były ironii i goryczy.

— Poza wodą absolutnie nic niema — rzekł Sliz.

— Masz słuszność — odrzekła z przekąsem Brzanka.

— Dla ślepego nie istnieją kolory, dla głuchego nie istnieje huk popradowej fali.

— Czego zmysły nie widzą to nie istnieje— odezwał się mecenas Piskorz.

— Dałbyś pan pokój; pańskie honorarya (koszta) adwokackie, pobierane od klientów, stoją na wysokości przewidzianej kodeksem karnym.

— Poza wodą jest czarowny świat — rzekł z entuzyazmem poeta Pstrąg. — Gdy po muszkę skoczę nad wodę, widzę zielone lasy, szerokie pola, chabiny dziewanu, złocących się nad brzegami, łany pszenic, wśród których kwitną bławatki, czerwieni się mak...

— Bądź pan cicho. Sonety pańskie są hipokryzyą (obłudą) i judaszostwem. Mówisz, że niby dla poezy skaczesz nad wodę, gdy w istocie chcesz tam złapać poetyczną muszką, za którą tygodnik da panu dziesięć kopiejek od wiersza.

— Poza życiem w wodzie jest inne życie inny świat

— Nie dziwię się, że byłoby panu z tym wygodniej. Razi was oślepiające światło nauki, lepiej wam było żyć w średniowiecznej ciemnocie, radzibyście nasz czysty poprad zmienić na Pełtew pod Lwowem.

— Pozazmysłowy świat dla nauki nie istnieje — zauważył Węgorz, mrugając małemi ślepkami.

— Innego zdania był znakomity pański przodek.

— Zmiana czasu, zmiana pojęć...

— To prawda, że czasy się zmieniły. Dla wielkiego humanisty Węgorza rozkoszą było nowe prawdy dla społeczeńswa odkrywać, dla jego spadkobierców największą rozkoszą jest, gdy się wam połknięta żywcem strzebla w żołądku szamoce.

(D. c. n.)

szynków od godz. 6 wieczorem do godz. 6 rano ze sobotę na niedzielę oraz dni przedświąteczne i zakładania szkół dla gospodyń wiejskich w poszczególnych powiatach, a najpierw w powiecie jasielskiem. Kramarczyk żąda, aby w szkołach ludowych wiejskich pozostał ten sam czas wakacyjny .tj lipiec i sierpień, tylko żeby zniesiono przymus szkolny w czerwcu i wrześniu. Ks. Wilczkiewicz popierał wniosek związku katolickiego społecznego w sprawie zmiany regulaminu sług, Ks. Stojałowski żądał zwolnienia od przymusu notaryalnego umowy zawarty między stronami zamiast do kwoty tylko 100 kor., podniesienia do 200 kor. Komisya szkolna wniosła, aby Rada szkolna krajowa koniecznie przyprowadziła zakładanie ogrodów szkolnych przy szkołach ludowuch, w których nauczycieli uczyli dzieci ogrodnictwa. *Klub demokratyczny wniósł w sprawie rozszerzania prawa wyborczego następujący projekt:* 1) powiększenie liczby posłów z miast o 16 mandatów; Kurya ta ma mieć 44 posłów czyli tyle, co ma kurya większej własności. 2) Powiększenie o dwa mandaty liczby posłów Izb handlowych i przemysłowych w ten sposób, aby Izba lwowska i krakowska wybierały po dwóch posłów. 3) Powiększenie liczby posłów z kuryi gmin wiejskich o pięciu z powiatów politycznych Podgórze, Strzyżów. Przeworsk, Peczyniżyn i Zborów. 4) Zaprowadzenie piątej kuryi z 24 mandatami poselskimi. ś) Zaprowadzenie tajnego głosowania przy wyborach do Sejmu. Według tego projektu powiększenie liczby posłów ma wynosić 42 mandatów.

Sejm czeski rozpatrywał wniosek rozszerzenia prawa wyborczego z zaprowadzeniem kuryi powszechnego głosowania z 36 mandatami.

Sejm dolno-austryacki uchwalił znaczną większością głosów wniosek Luegera i jego stronnictwa o polecenie Wydziałowi krajowemu przed łożenia na przyszłej sesyi sejmowej zmiany ordynacyiwyborczej na podstawach powszechnego i równego prawa wyborczego.

Rosyą wstrząsnęła znowu nowa burza w postaci powszechnego strejku kolejowego. Wszystkie dotychczasowe wysiłki, by zapomocą strejków zmusić rząd carski do ustępstw sprawiedliwych nie były dla państwa tak groźnymi jak obecny strejk kolejowy. Maszyniści, urzędnicy, służba — wszyscy na dany rozkaz opuścili swe posterunki żądając nie podwyższenia płacy ale wolności prasy i słowa, oraz 8-mio godzinnego czasu pracy. Pociągi i maszyny stanęły w polu lub na stacyach. Podróżni chyba wozami gdziś dalej jechać mogli. Miasta największe jak Moskwa i Petersburg odcięte od świata, znajdują się w obawie ogłodzenia ludności. Dowóz żywności niemożliwy, bo ruch na wszystkich kolejach Rosyi ustał zupełnie. Strach, co się dzieje i niewiadomo, co rząd moskiewski w tym wypadku zrobi.

Nowa wojna zagląda znowu woczy Europie Pomiędzy Anglią a Niemcami wybuchł zatarg, na który już od dłuższego czasu i wybuch wojny może być bardzo bliski. A rozchodzi się także o handel, przemysł i miliony bogaczy. Chciwość bogactwo gotowa znowu sprowadzić morderczą wojnę.

Pamiętaj o groszu na fundusz prasowy!

KRONIKA.

Związek katolicki społeczny zwrócił się do wszystkich instytucyj i towarzystw katolickich z prośbą, by zechcieli poprzeć jego prośbę do c. k. Namiestnictwa w sprawie święcenia niedzieli. Na mocy bowiem najnowszej ustawy o odpoczynku niedzielnym z dnia 16 lipca b. r. czas otwarcia sklepów w niedzielę ma trwać co najwyżej cztery godziny. Oznaczenie tych godzin zależy od Namiestnictwa. Korzystać też teraz winni z tego wszyscy katolicy. I skoro wykołatać trudno, by w niedziele i święta katolickie obeszło się bez jarmarków przeważnie żydowskich, to przynajmniej teraz niech te 4 godziny otwarcia sklepów przypadną na ranne godziny, ale w czasie głównego nabożeństwa czyli s my i aż do poniedziałku było wszystko pozamykane. Dlatego też wszystkie towarzystwa, gminy i instytucye katolickie winny wnosić prośby z licznymi podpisami, żądając, aby:

1. we Lwowie, w Krakowie i 30 miastach, objętych ustawą z d. 13 czerwca 1889 r. sklepy z wik ułami były otwarte od godziny 6 ej do 10 rano, wszystkie zaś inne zamknięte cały dzień;

2. w innych miastach i na wsi, aby wszystkie sklepy mogły być otwarte od godz. 6 do 10.

Podanie wnieść trzeba przed 1-ym listopada. Żądania powyżej wyszczególnione uwzględniły już inne namiestnictwa jak np. w Austryi Niższej.

W obronie służących wnosi także Związek katolicki społeczny prośbę do sejmu, żądając zmiany regulaminu służbowego dotychczas obowiązującego. Jest on bowiem krzywdzącym dla sług, a wygodnym tylko dla pracodawców. Przestarzała ustawa winna iść już do aktów a nowa powinna wziąć w obronę słabszego, a zwłaszcza wprowadzić zabezpieczenie na wypadek choroby i niezdolności do służby. Tą sprawą bardzo u nas piekącą, bo sług jest u nas tysiące, winien się zająć sejm krajowy, jak i parlament wiedeński. Ano, będziemy widzieć, co zrobią z projektem, jaki wniesie Związek katolicko społeczny do sejmu.

Ciesz się chrześcijański robotniku, bo do parlamentu w Wiedniu wejdzie jeden żyd więcej Tak bowiem wygląda z żydowskich pism socyalistycznych, które otrzymawszy wiadomości że w okręgu wyborczym Liberzec w Czechach wybrano na posła do parlamentu w miejsce ustępującego Józefa Hannicha, żyda Wiktora Adlera, głównego przywódcę socyalizmu w Austryi, krzyczą na całe gardło: Wiwat! Aj, waj! już Palestyna zdobyta, że żydek dr. Ader wejdzie do parlamentu, jako przedstawiciel klasy robotniczej. Tak, kochani robotnicy! Przywódcami robotników w socyalistycznym obozie stają się raz poraz żydzi! Ładna dla was przyszłość się otwiera?!

Angielskie związki zawodowe odbyły tego roku 38 my sejmik z rzędu w Hanley. Do organizacyi należy 214 związków z 1 mil. 561 tys. 800 członkami. Jak zwykle, ponowiono rezolucye żądające 8 godzinnego dnia pracy, upaństwowienia dróg żelaznych i wodnych oraz kopalnij pensye dla wszystkich poddanych angielskich po ukończeniu 60 lat życia. Odrzucono rezolucyę, żądającą ustanowienia przymusowych sądów rozjemczych, uniemożliwiających strejki. Bo skoro nie ma prawnie ustanowionej najniższej płacy, robotnicy pozbawić się nie mogą najskuteczniejszego środka do podwyższenia płacy. Roku zeszłego małą większością uchwalono wydawanie tygodnika związkowego. ponieważ jednak nie zebrano potrzebnego kapitału, projekt upadł. Robotnicy angielscy nie należą wcale do socyalistów.

Dzielni handlowcy. Bezczelność żydowska nie ma granic. Subiekci handlowi katoliccy w Krakowie rozpoczęli starać się o uregulowanie pracy w handlach i sprawa idzie naprzód dobrze. Sklepy w oznacz. godz. zamykają, żądania ich uwzględniają. Lecz zaraz wśród katolików znalazł się żydek Gross, który chciał się narzucić katolikom na przewodnika i wciągnąć ich do spółki żydowskiej. W tym celu urządził w niedzielę zgromadzenie, na które chciał ściągnąć wszystkich handlowców. Ale nie udała mu się sztuczka. Katolicka młodzież handlowa publicznie oświadczyła, że w żydowskich zgromadzeniach czerwonych nie bierze żadnego udziału i wszelkie sprawy zawodowe omówi w swem katolickiem stowarzyszeniu bez pomocy żydowskiej. **Patrzcie robotnicy piekarscy i uczcie się od katolickich handlowców, jak się organizować i pracować u siebie bez pomocy swoich wrogów, którzy na was swe szpony wyciągają. Brawo, dzielna, katolicka młodzież handlowa!**

Kupuj tylko u chrześcian!

Rozmaitosci.

Miasta Jasło i Gorlice ożywione, bo zajęte wyborami do Sejmu. Postawiono dwóch kandydatów: jednym jest ks. Pastor, poseł do Rady Państwa, a drugim dr. Baranowski, adwokat z Jasła. Więcej widoków ma ks. Pastor.

Zjazd kobiet polskich", a właściwie wiec „żydówek i socjalistek odbył się w Krakowie przed paru dniami. Uchwalono różne dziwaczno i socjalistyczno żydowskie rzeczy. Postanowiono wyrzucić religię ze szkoły, agitować i głosować do parlamentu i Sejmu, wyrazić pogardę kobietom z Poznańskiego, że są dobremi katoliczkami i tem podobne rzeczy. Babinki nagadały się i nahałasowały do syta i zadowolone rozjechały się do domu. A były ze wszystkich trzech zaborów.

W niedzielę i poniedziałek ubiegły odbyły się we wszystkich większych miastach zgromadzenia socjalistyczne, na których żądano powszechnego prawa wyborczego do sejmu. Po zgromadzeniach były manifestacyjne pochody.

Wiec miast odbył się w przeszłym tygodniu we Lwowie. Zjechało się 37 przedstawicieli miast. Obrady toczyły się około sprawy propinacji. W razie zniesienia prawa propinacyjnego postanowiono żądać większych subwencji dla miast z funduszów krajowych i zyskać prasę dla poparcia tej sprawy.

Ks. Arcybiskup Symon, o którym pisaliśmy, taką ma za sobą przeszłość:

Podczas zwiedzania parafii, wpadł w oko kanonikowi Leszczyńskiemu młodzieniaszek. — Wziął go do siebie, dawał do szkół, w końcu do seminarjum. Później jego wychowaniem zajął się biskup Borowski. Młodzieniaszkiem tym był dzisiejszy Arcybiskup Franciszek, Albin Symon.

Nauki odbywał w Żytomierzu, w petersburskiej akademji duchownej i uniwersytecie monachijskim. Zostawszy biskupem sufraganem tak gorliwie spełniał swoje obowiązki, że rząd rosyjski bojąc się wpływu, jaki mógł wywierać na duchowieństwo prowincji zabranych, przedstawił go do Rzymu na opróżnione biskupstwo płockie. Równocześnie wywieziono go nagle z Petersburga i osadzono w Odessie za to, że zmoskwiczonych proboszczów pousuwał. Po kilku latach niewoli opuścił państwo rosyjskie, zrzekłszy się swego biskupstwa w Płocku. Za to kurja rzymska nadała mu tytuł arcybiskupa atalijskiego.

Biskupi francuscy wysłali do senatu pismo, w którem podziękowali za wydanie ustawy o rozdziale kościoła od państwa.

Katastrofa. Koło Nowego Jorku ogromna fala morska uderzyła na parowiec «Campania" z taką siłą, że 7 pasażerów zmiotła z pokładu i ci utonęli, 30 rannych.

Zamach w Markach. W sobotę w Markach, osadzie fabrycznej pod Warszawą, dokonano w sobotę potrójnego zamachu rewolwerowego i rzucono równocześnie bombę. Sprawa się tak miała:

O godz. 9 tej rano, kiedy robotnicy przędzalni Jana Briggsa powracali ze śniadania do roboty, zobaczyli, jak z pobliskiego lasu Drewnickiego biegło pędem 10 ludzi. Przybywszy do wsi, ludzie ci zwolnili kroku i zmieszali się z tłumem robotników. Tuż przed wejściem do fabryki siedziało na ławie trzech strażników ziemskich.

Nieznani przybysze z razu zachowywali się spokojnie, potem jednak nagle podeszli do strażników z pistoletami repetyerowymi Browninga w obu rękach i poczęli strzelać.

Jeden ze strażników padł natychmiast trupem, drugi, raniony już, dobył szabli i ciął jednego z napastników, raniąc go lekko, poczem padł na ziemię i wyzionął ducha. Trzeci strażnik, ujrzawszy napastników, począł uciekać. Dwu nieznajomych puściło się jednakże w pogoń i powaliło go kilku strzałami na ziemię.

Następnie napastnicy udali się do fabryki i przez nikogo nie zatrzymywani przeszli budynek, cały labirynt pokoi i korytarzy i wyszli od tyłu do parku, a przez park do pałacyku p. Briggra. W przedsionku spotkali panią Janową Briggrową i zapytali jej gdzie się mąż znajduje? Kiedy im odpowiedzieć nie chciała, wtargnęli do wnętrza i poszukiwali p. Briggra w pokojach. Nie znalazłszy go, w obawie pościgu, zaniechali dalszego poszukiwania i opuścili dom. Po drodze jednakże rzucili bombę na cieplarnię w ogrodzie. Wybuch zniszczył znaczną część rusztowania żelaznego i zniszczył prawie wszystkie szyby. Następnie wszyscy napastnicy uciekli w stronę tego samego lasu Drewnickiego.

Na miejscu pierwszego zamachu, kiedy podbiegli przerażeni robotnicy, trzeci ze strażników, nazwiskiem Iljinow, zerwał się z ziemi i począł uciekać, wnet jednak upadł ponownie. Podniesiono go i opatrzono, ale zanim odstawiono go do Warszawy, Iljinow umarł.

zamach był z góry i systematycznie przygotowany, przerwano nawet wpierw połączenie telefoniczne pomiędzy Warszawą a Markami.

Wypadek przy zwłokach. Przed trzema dniami zmarł w Wiedniu poseł meksykański don Zenil. Podczas układania zwłok na katafalku, wybuchł nagle pożar spowodowany krótkiem spięciem w przewodach elektrycznych. Ogień zajął makaty i w jednej chwili cały pokój stanął w płomieniach. Dzięki przytomności dwóch służących pogrzebowych wyjęto zwłoki z trumny i złożono na schodach. Pożar ugasiła dopiero z trudem straż ogniowa.

Zdrowie papieża polepszyło się. Choroba pochodziła z lekkiego przeziębienia. Udziela prywatnych audjencji, jedynie tylko ogólne audjencje zostały wstrzymane.

Trzęsienie ziemi dało się odczuć w Batum, Kutais i Suszan na Kaukazie dnia 23 paźdz. o godz. 2 popołudniu.

Porwanie dziecka przez orła. O tym wypadku piszą pisma genewskie. Na matkę, trzymającą dziecko, uderzył ogromny orzeł i po krótkiej z nią walce wydarł dziecko z objęć matki i uleciał w góry. Na poszukanie dziecka wyprawiło się natychmiast 75 mężczyzn z księdzem miejscowym na czele, poszukiwania jednak były bezowocne.

Szczyt sumienności. Do przedziału II. klasy wieczorowego pociągu idącego do Monachjum, wsiadł podróżny. Zastał tam poważnego pana z chłopczykiem. Nowo przybyły wdał się z nim w rozmowę. Przed samem Monachium zrywa się poważny jegomość z miejsca, pogląda na zegarek, przypada do linki alarmowej i zatrzymuje pociąg. Bez tchu prawie wpada konduktor do wskazanego przedziału i pyta co się stało?

— Nic się niebezpiecznego nie stało — odpowiada spokojnie pasażer konduktorowi — idzie tu tylko o mojego syna, który właśnie w tej chwili godz. 9 minut 30 skończył 10 lat, a że aż dotąd jedzie za pół biletem, więc muszę różnicę dopłacić... Pan to pojmuje... I żeby potem nie być narażonym na nieprzyjemności, chcę to zaraz zameldować... A zatem — ile mam dopłacić?

Związek ludowy we Włoszech utworzyli katolicy na wzór niemieckiego «Volksverein», a zadaniem jego ma być «walka w obronie socyalno-chrześcijańskiego porządku, w obronie cywilizacji, opartej na zasadach kościoła katolickiego, wprowadzenie tychże zasad w instytucje wychowujące młodzież dla życia praktycznego, nadto oparcie na katolickich zasadach postępu na polu etycznem, cywilnem i religijnem". Każdy, kto jest w stanie złożyć jednego franka jako udział, może się zapisać na obrońcę i propagatora katolickiej idei. Zarząd główny ma być co trzy lata wybierany. Sprawa Związku tego wędruje od jednego do drugiego katolickiego stowarzyszenia jako cyrkularz i prosi o aprobatę, lub o możliwą, choćby malutką poprawkę. Największa obawa zachodzi od chrześcijańsko-socyalnych.

Beatyfikacyjna uroczystość świeżo błogosławionymi ogłoszonych męczenników Koszyckich Tow. Jezusowego, a umęczonych za wiarę św. w Koszycach w r. 1619, obchodzoną będzie na przyszły tydzień w dniach 30 i 31 październik a i 1 listopada — w kościele OO. Jezuitów na Wesołej, przy ulicy Kopernika. Nabożeństwo rozpocznie się w najbliższą niedzielę o godzinie 5-tej wieczorem nieszporami, w czasie których odsłoniętym będzie obraz błogosławionych męczenników. Przez trzy dni następne, tj. w poniedziałek, wtorek i środę odprawiać się będzie wotywa o godzinie 8, suma z kazaniem o godzinie pół do 11, nieszpory również z kazaniem o godzinie 5-tej. Całą uroczystość zakończy się w środę wieczorem dziękczynnem "Te Deum".

Tanie mieszkania dla kolejarzy. Drożyzna i brak mieszkań w Krakowie spowodowały dyrekcję kolei państwowych do obmyślenia środków mogących dostarczyć jej funkcjonarjuszom tanich i zdrowych mieszkań w domach zbudowanych przez ministerstwo kolejowe. W tym celu odpowiednie projekty przedłożył w Wiedniu dyrektor ruchu kolei państwowych radca dworu p. J. Horoszkiewicz i przedstawił wnioski o rozpoczęcie budowy domów dla podurzędników i służby kolejowej, urządzonych według wymagań nowoczesnej hygieny a przy niskiej opłacie czynszowej. W sprawie tej bawił w tych dniach w Wiedniu inspektor i sekretarz generalny dyrekcji dr. Wróbel i odbył konferencję w ministerstwie kolejowem, na której sprawa stanowczo została załatwiona — tak że budowa w najbliższym już czasie rozpocznie się na gruntach kolejowych na Blichu, w ulicy Wielopole tuż za wiaduktem, oraz w Podgórzu.

Szkarlatyna od pewnego czasu coraz bardziej wzmaga się w Warszawie. Nietylko dzieci, ale i starsi zapadają na tę chorobę, bardzo często z wynikiem śmiertelnym.

Fałszerze monet. W Pięciokościołach uwięziono całą bandę fałszerzy pieniędzy. Wyrabiali oni 50-koronówki. Fabryki samej dotąd nie wykryto.

Z powodu drożyzny mięsa wprowadził magistrat w Poznaniu publiczną sprzedaż ryb morskich przez gminę. W zeszłym tygodniu nadesłano pierwszy wielki transport ryb, które rozsprzedano ludności po cenie własnych kosztów.

Dziecko jako zastaw. Do sklepu szewca Petrasza w Wiedniu, przyszła dama z małem dzieckiem. Wybrała parę bucików i zaraz je wdziała. Skoro przyszło do zapłaty, szanowna dama nie mogła jakoś znaleźć pieniędzy. W końcu oświadczyła, że pieniądze zapomniała w domu, ale przyrzekła, że zaraz powróci z pieniędzmi, a na dowód wiarygodności zostawiła dziecko. Tymczasem jak poszła, tak nie wróciła. Okazało się, że dziecko było cudze, wypożyczone tylko dla oszustwa.

Wielki pożar na Węgrzech, w miejscowości Raab, zniszczył w przeszłym tygodniu olbrzymie składy zboża. Strata bardzo znaczna.

Niepokojące pogłoski o cholerze rozpuszczono po Krakowie. Są one jednak bez podstawy, — a powstały, zdaje się, z powodu przybycia do Krakowa trzech rekrutów z Królestwa Polskiego, aby tu jako poddani austryaccy dopełnić swej służby wojskowej. Ponieważ w Królestwie panuje cholera, dlatego fizyk miejski Dr Wilkosz w interesie zdrowia publicznego pomieścił ich natychmiast w domu izolacyjnym a rzeczy ich poddał desynfekcyi.

Wypadek na kolei. Niedaleko stacji kolejowej Bierzanów, najechał pociąg na robotnika kolejowego, Franciszka Mazgaja. Lokomotywa uderzyła go w głowę, a przez upadek odniósł niewielką ranę w ramię. Rannego odwieziono do Krakowa, gdzie go natychmiast opatrzono. Życiu jego jednak nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

„Sanitaryusze" w Mandżuryi. P. Libaczew w «Słowie» petersburskim zamieszcza następujące opowiadanie pewnego żołnierza: «Po każdej bitwie następowało odszukiwanie ranionych wśród zabitych, to jest właściwie by tak być powinno, w rzeczywistości jednak odszukiwano tylko tych, którymi warto się było zajmować. Tych nieszczęśliwych zaopatrywano w znak czerwony, wszystkich pozostałych zaś, zarówno martwych, jak i żywych, oznaczano czarnym znakiem i wrzucano do wspólnej mogiły. I mnie właśnie omal że nie pochowali. Leżę raniony i słyszę: idą. Podeszli do mnie. Szarpnęli — jęknąłem. Patrzę, sanitarjusz bierze czarną farbę.

— Cóż to — wołam — przecież żywy jestem, czyż tak można?

— Czy pieniądze masz? — pyta.

— Są — mówię.

— Wiele?

— Dziesięć rubli.

— Dawaj.

Sanitaryusz wziął pieniądze i czerwony znak na mnie położył. Ledwie odszedł, gdy uderzył szrapnel. Sanitaryusz padł na miejscu. Dlaczego moje pieniądze mają ginąć — pomyślałem. Podpełzałem do zabitego sanitaryusza i począłem go obszukiwać. Znalazłem nie 10, lecz aż 300 rubli, widocznie w ten sposób zebrane.

Z naszych stowarzyszeń.

Niepołomice. Nadeszły miłe wiadomości o niezmordowanej pracy po wioskach duchowieństwa wraz z ludem i obywatelstwa, należącego do parafii niepołomickiej. Tak nam o tem piszą:

Bardzo nam się tu podoba tygodnik „Postęp". Chociaż jesteśmy przeważnie rolnikami, jednak z przyjemnością czytamy gazetkę naszą od deski do deski, bo dużo w niej wiadomości pouczających. I u nas życie społeczne budzić się zaczyna. Mamy bowiem w parafii 4 czytelnie w których zgromadzamy się na czytanie gazetek, książek, słuchanie wykładów, odczytów i na pogadanki. Biblioteczki zakładamy z własnych funduszów. Niedawno odbyło się w zamku Niepołomickiem przedstawienie amatorskie, z którego dochód w kwocie 61 koron przeznaczyliśmy na zakupno pożytecznych książek. Duchowieństwo i nauczycielstwo bardzo nas popierają. Na Woli Batorskiej mamy sklep i kasę Raiffeisena. W Kłaju jest czytelnia, do której należy wielu robotników kolejowych. W niedzielę poprzednią był tu zajmujący wykład delegata kółek robotniczych ze Lwowa p. J. Kaweckiego. Ma też powstać kasa Raiffeisena.

W Podłężu oprócz czytelni zakładamy skład węgla. P. naczelnik stacyi kolejowej gorący miłośnik ludu miewa pouczające odczyty i pogadanki. Jest gorącem życzeniem naszem t. j. robotników i rzemieślników w całej parafii Niepołomickiej, aby silny Związek chrześcijański robotniczy krakowski wziął nas w swoją opiekę. Oby Bóg dał, byśmy jak najprędzej wszyscy razem się złączyli i pracowali z pożytkiem jak największym. Polityka nam tu już obmierzła, chwytamy się pracy, która daje dobrobyt. Będziemy pisać jeszcze więcej.

Wasz przyjaciel robotnik.

Czytelnia rzemieślnicza im. Borelowskiego we Lwowie, składając życzenia posłowi Korfantemu z powodu zwycięstwa odniesionego przy wyborach do parlamentu niemieckiego z okręgu Katowice—Zabrze na Górnym Śląsku, wysłała do niego telegram tej treści: «Młodzież narodowa rzemieślnicza i robotnicza odczuwając radość z powodu świetnego tryumfu polskiego ludu roboczego przesyła życzenia nadal równie skutecznej pracy narodowej.

Równocześnie wspomnieć wypada, że we Lwowie odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół św. Elżbiety w pobliżu dworca kolejowego przy udziale około 6 tysięcy ludu. Ks. Ziemiański poświęcił ołtarz, na którym odprawił Mszę św. ks. arcybiskup Bilczewski, a potem w otoczeniu biskupów i najwyższych dostojników świeckich dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół. Pieśnią: «Serdeczna Matko» zakończyła się uroczystość.

Z krajowego biura pracy

wolne posady:

Bochnia: 1 ogrodnik, stelmach, 2 kucharzy, 3 chłopców do stolarza, 4 chłopców do szewca, 1 chłopiec do cukierni, 3 chłopców utalentowanych do rzeźbiarza.

Brody: 5 ogrodników, 7 kowali, 5 odlewaczy, 7 kotlarzy, 1 motorowy, 4 stelmachów 2 kucharzy, 1 kuchcik, 3 lokai, 1 służący, 5 chłopców kredensowych, 1 służący żonaty, 1 chłopiec do ogrodnika, 2 chłopców do cukierni 1 uczeń kowalski.

Lwów: 1 mleczarz, 1 pisarz ekonomiczny, 2 ogrodników, 1 pałacz egzaminowany, 1 kowal, 2 czeladników koszykarskich, 1 czeladnik rymarski, 2 inkasentów, 70 służących, 6 pokojowych, 2 uczniów do piernikarza.

Łańcut: 2 ogrodników, 2 czeladników stelmacharskich, 1 czeladnik krawiecki.

Kołomyja: 2 czeladników kowalskich, 1 czeladnik stolarski, 1 czeladnik kominiarski, 1 lokaj, 5 służących, 4 strażników ogniowych, 2 chłopców do kowala.

Myślenice: 1 czeladnik kowalski.

Mościska: 3 stelmachów.

Żarty.

Przezorny szewc.

— Ach, panie majstrze, buty, któreście mi zrobili, uciskają mnie bardzo.

— Szewc: Naumyślnie tak je zrobiłem, aby panu przypominały ciągle, że je trzeba zapłacić.

W sądzie.

Sędzia: Co oskarżony woli, dwa dni aresztu czy 10 koron?

Oskarżony: Proszę dziesięć koron.

W szkole.

Nauczyciel: Czemu wczoraj nie byłeś w szkole.

Uczeń: byłem chory.

Nauczyciel: A co ci braknwało?

Uczeń: Butów.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. S. Szembeka Odpow. redaktor: Ludwik Sedlaczek